№ 252 Białystok, 4 Lipca 1923 Środa CENA 1000 mk. Rok

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 83

PRENUMERATA: bez odn. mies. 27.000 mk. z odn.—30.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranicz. linii okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Marszałek Piłsudski złożył urząd przewodniczącego ścisłej Rady wojennej

(Od warszawskiego korespondenta)

Wczoraj zakończyły się obrady ścisłej Rady wojennej pod przewodnictwem marsz. Piłsudskiego.

Rozpatrywano i przedyskutowano projekt ustawy, złożony ostatnio do laski marszałkowskiej o organizacji naczelnych władz wojskowych.

Projekt ten wywołał żywe spory pomiędzy członkami ścisłej Rady wojennej, których większość, jak się dowiadujemy poddała ustawę ostrej krytyce.

Wszyscy obecni oświadczyli się przeciwko projektowi, a nawet potępili go.

W końcu posiedzenia marsz. Piłsudski zakomunikował radzie o swojej ostatecznej decyzji ustąpienia z dotychczasowego stanowiska przewodniczącego Rady.

Generał Żeligowski wygłosił przemówienie, w którem dziękował marsz. Piłsudskiemu za jego pracę i przewodnictwo, w imieniu rady i wyraził mu cześć i hołd.

W odpowiedzi marsz. Piłsudski podziękował członkom Rady za współpracę.

*

Ponieważ stanowisko przewodniczącego ścisłej Rady wojennej łączy się ściśle z projektem ustawy o naczelnych władzach wojskowych, a ustawa ta została poddana ostrej krytyce członków ścisłej Rady, przeto nominacja na stanowisko przewodniczącego Rady napotyka na dwie trudności, gdyż należy przewidywać, że żaden z poważniejszych generałów nie przyjmie tej nominacji.

Ojciec święty brzydzi się krwią Woła do niemców z wysokości tronu Piotrowego: Zaprzestańcie oporu w Ruhrze!

RZYM, 2. 7. — PAT.—Havas donosi: Ostatnie zamachy niemieckie poruszyły głęboko Ojca świętego. Wysłał On telegram do nuncjusza w Berlinie polecający natychmiastową interwencję u rządu Rzeszy z żądaniem zaprzestania oporu, który prowadzi do wstrętnych zbrodni.

W Sejmie znowu ożywienie Co ono da Polsce

(Od warszawskiego korespondenta).

W Sejmie zapanował dziś ruch, wzmożony przybyciem licznych posłów, którzy biorą udział w komisjach „lipcowych".

Zjawił się również nowy minister skarbu, p. Linde, który na komisji skarbowej z okazji obrad nad projektem ustawy o podatku majątkowym, ma wygłosić exposé.

Na komisji budżetowej pos. Czetwertyński (Zw. L. N.) złożył bardzo obszerny referat o preliminarzu budżetowym ministerjum spraw wojskowych.

Wreszcie połączone komisje rolna i administracyjna prowadzą dyskusję nad projektem ustawy o organizacji ministerjum reform rolnych.

Le roi est mort. Vive le roi!

(Telefonem z Warszawy)

Wczoraj w ministerjum skarbu żegnano b. ministra Władysława Grabskiego oraz witano ministra Huberta Lindego.

Minister Grabski w pożegnalnem przemówieniu wyraził radość, że u steru skarbu staje twórca wielkiego dzieła — Pocztowej Kasy Oszczędności.

Tichon popadł w obłęd

MOSKWA 2. 7. W sprawie zupełnie niespodziewanego uznania przez patrjarchę Tichona władzy sowieckiej, kursują tu najrozmaitsze pogłoski. Między innemi, z pewnego bardzo wiarogodnego źródła pochodzi wiadomość, że wskutek choroby i wycieńczenia patrjarcha zachorował umysłowo, tak, że, najprawdopodobniej, podpisując akt przyznania swojej winy i uznania władzy bolszewickiej, patrjarcha nie rozumiał co robi. Do Tichona nikogo nie dopuszczają.

Za króla Olbrachta wygnęła szlachta Za Wincentego Witosa inteligencja głodna i bosa

(Od warszawskiego korespondenta)

Wypłaconą 1 lipca pensja z 14% dodatkiem drożyźnianym przyjęta została powszechnie jako

uratowisko nad dołą urzędnika

Nadeszły teraz wakacje. Zgroza przejmuje, gdy się pomyśli, że już od kilku lat dzieci urzędników, a więc przeważnej części naszej inteligencji nie wyjeżdżają na letni wypoczynek. Pół dnia spędzają na ławkach szkolnych, drugie pół — w ciemnościach i ciemnościach ubogich mieszkań swych rodziców. Dwa miesiące na rok na słońcu i świeżem powietrzu jest to kwestją życia dla wielkiej rzeszy naszej dziatwy. A skądże ojciec-urzędnik ma brać pieniądze na wyjazd swych dzieci choćby tygodniowy? Rozpętane paskarstwo hula! Rząd zda się nie widzieć nędzy urzędniczej! Grosze jakieś dorzuca, zwane „dodatkiem drożyźnianym", a zawsze czeka ostatniej chwili, gdy już

widmo nędzy i śmierć głodowa stoi na progu urzędniczych domów.

Inteligencja polska wymiera, jakby to były czasy morowej zarazy!

Zobaczcie co mówi statystyka, spytajcie lekarzy, jak rozmaite choroby panują wśród niej, jaki tam przerażający procent śmiertelności. Ani jednej chwili nie wolno zwlekać! Rząd musi natychmiast powiedzieć jasno i wyraźnie całemu narodowi czy droga rozumnego uregulowania płac urzędniczych będzie uratowany wielki odłam inteligencji od głodowej śmierci.

Na zdrowiu i życiu urzędników państwowych nie wolno oszczędzać!

Ludzie padają z głodu na ulicach jak psy

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, Aleje Ujazdowskie stały się terenem ponurego wypadku.

Nędza

Na ławce, wprost ulicy Koszykowej, zajęli miejsce kobieta i mężczyzna, skromnie, ale czysto ubrani. Siedzieli milcząc, bez ruchu, obserwując przechodzącą tu publiczność.

Bez sił

Nagle głowa mężczyzny zwisła na piersi, ręce opadły bezwładnie. Towarzyszka zerwała się z ławki i ujęła go oburącz za głowę wołając:

— Władku!

Oczy w słup

Mężczyzna milczał. Oczy mu stanęły słupem, a blade policzki posiniały. Usiłował powstać, lecz nogi odmówiły mu posłuszeństwa i upadł na ławkę.

Wśród publiczności powstało zamieszanie. Kilka osób pośpieszyło z pomocą. Mdlejącego ułożono w pozycji wygodniejszej.

Po chwili zjawił się posterunkowy i nirzawszy co się dzieje, pobiegł do telefonu wzywając Pogotowia.

Głód

Przybyły lekarz stwierdził stan bardzo ciężki spowodowany krańcowem wycieńczeniem wskutek głodu. Chory nie chciał przyjąć pomocy i prosił, aby go pozostawiono w spokoju.

Precz!

Zaprotestował też stanowczo przeciwko umieszczeniu go w szpitalu.

— Nie mam pieniędzy na opłacenie szpitala — oświadczył — zawieźcie mnie do domu, wolę być z żoną.

Umiera

Wobec wyraźnej woli umierającego, przewieziono go do mieszkania na ulicę Belwederską 28.

Jest to Władysław Możdżeń, urzędnik bez posady. Stan bardzo ciężki.

Wicemarszałek zakłuty przez obłąkanego

NEAPOL 3. 7. Wiceprezydent Izby Mistrovullo, pchnięty onegdaj w żołądek nożem przez obłąkanego bezrobotnego, zmarł dziś po niedanej operacji.

Piłsudski--Foch--Król Ferdynand

Dzisiejszy „Dziennik Personalny" ministerjum spraw wojskowych ogłasza, że p. prezydent Rzeczypospolitej nadał Wielki Krzyż (Nr. 3) orderu „Virtuti Militari" J. K. M. Ferdynandowi I, królowi Rumunji.

Przypomnieć należy, że „Wielki Krzyż" posiadają: marszałek Piłsudski — Nr. 1 i oraz marszałek Foch — Nr. 2.

Czerwone Zeppeliny krwawego Kremlu szybują nad polami Rosji

Orłe polski--ptaku królewski--czy je dostrzegasz w przestworzach?

BERLIN 2. 7. — (PAT — Na moskiewskiem lotnisku odbyło się uroczyste posiedzenie sowietów.

Kamieniew oddał do dyspozycji Trockiemu dla sowieckiej organizacji wojskowej statek napowietrzny typu „Zeppelin", zbudowany przez robotników niemieckich, za pieniądze zebrane przez organizacje moskiewskiej partji komunistycznej.

Zeppelin ten nazywać się będzie „Bolszewik moskiewski".

Stiekłow oddał Trockiemu do dyspozycji drugi statek napowietrzny zbudowany za fundusze zebrane przez „Izwiestja", który nazywać się będzie „Izwiestja".

Trocki dziękując za te dary oświadczył, że na wszelkie próby zaczepienia Rosji nastąpi odpowiedź w formie wybudowania statku napowietrznego. Na pamiątkę ultimatum angielskiego utworzona została eskadra napowietrzna „Ultimatum".

Sprawiedliwości stało się zadość

BERLIN 2. 7. (A. W.) —Wojska okupacyjne francuskie obsadziły część zakładów Kruppa, a mianowicie wszystkie odlewnie, zakłady budowy wagonów i lokomotyw. Prasa niemiecka przypuszcza że wkrótce zajęte będą wszystkie oddziały fabryk Kruppa, a przedewszystkiem warsztaty broni i amunicji.

DEPESZE Z OSTATNIEJ NOCY

MOSKWA 2. 7. Z Petrogradu donoszą: 27-go czerwca w jednym z tamtejszych teatrów wystawiano sztukę pod tytułem „Bóg-Ojciec, Bóg-Syn i Comp.". Na premierze znaczna część publiczności zażądała przerwania przedstawienia, grożąc, że zdemoluje teatr i pobije aktorów.

Przedstawienie zostało przerwane.

W Sopotach 66% nieruchomości znajduje się w rękach żydów.

Konflikt Francji z Watykanem z powodu listu papieża w sprawie okupacji Ruhry należy uważać za załatwiony.

Według prasy francuskiej Zagłębie Ruhry kona

PARYŻ, 2. 7. — PAT. — „Temps" donosi, że stan przemysłu w Zagłębiu Ruhry staje się coraz krytyczniejszym, ilość bezrobotnych wzrasta z dniem.

Pomimo stopniowej podwyżki płac zarobkowych nędza wśród robotników zwiększa się w Zagłębiu jak również w nieokupowanej części państwa niemieckiego.

Od 25 czerwca r. b. górnicy pobierają 75.000 mk. (około 10 fr.), żądali zaś 100.000 mk. dziennie.

Sekcja komunistyczna zagłębia zorganizowała tydzień propagandystyczny od 20 czerwca r. b. celem wykorzystania obecnego kryzysu ekonomicznego dla rekrutowania nowych adeptów.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dol. St. Zjedn. 103.000.
Franki francuskie 6.220.
Marki niemieckie 0,60.

DEWIZY.

Belgja 5340.
Berlin 0.61.
Londyn 475.400.
New-Jork 104.000.
Paryż 6 280.
Praga 3080.
Szwajcarja 18 270.
Wiedeń 44.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 385.
Bank Handlowy 640, 650, 625.
B. dla Handlu i Przem. 150, 120, 125.
Bank Kredytowy 100, 125.
Bank Małopolski 27,5, 26.
Pol. B. Handl. w Poznaniu 160.
Bank Przem. we Lwowie 25, 22, 24.
Bank Zachodni 300, 350.
Bank Ziemski Kred. we Lw. 20
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 85, 90.
B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 300, 305, 265.
Bank Zw. Ziemian 25,5, 30, 29.
Kijewski i Schoitze 190, 185.
Cenata 350, 380.
Kabel 120, 115, 117,5.
Spiess 73, 80.
Puls 400, 385.
Wildt 30, 29.
Chodorów 340, 320, 325.
Czersk 390, 370.
Częstocice 1865, 1730, 1790.
Gosławice 430, 440, 435.
Michałów 185, 195, 190.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 252, 2675, 2600.
„Firley" 115, 110, 120, 4—5 em. 100.
Łazy 35, 28, 30.
Drzewny Przem. i Hand. 18, 19
Tow. Kop. Węgla 375, 415, 400
Cegielski 63, 66, 65.
Lilpop 128, 131, 125.
Modrzejów 380, 387,5, 375.
Norblin 90, 100, 95.
Ostrowieckie 1—4 em. 680, 655.
Ostrowieckie 5 em. 670, 625.
Ortwein 40.
Rohn 70.
Rudzki 1 — 4 em. 160, 140.
Starachowice 1—5 305, 335, 310.
Trzebina 70, 75.
Ursus 1 em. 270, 300.
Ursus 2 em. 120, 145, 130.
Parowozy 180, 185, 170.
Zieleniewski 560, 540, 555.
Zawiercie 17000, 18000.
Żyrardów 14500, 15000.
Belpol 28, 29.
Borkowski 68, 65, 66.
Hurt 27.
Jabłkowscy 23, 20, 22.
Polbal 20, 17.
Elektryczność 660, 640.
Haberbusch 215, 205.
Spirytus 380, 360, 375.
Polska Nafta 63, 57, 60.
Nobel 170, 155, 160.
Lenartowicz 24, 20, 23.
Siła i Światło 115, 117,5.
Ekspl. Soli Potas. 515.
Pol. Tow. El. 67 65, 66.
Pol. Prz. Naft. 335, 325, 330.
Skóry i garbn. 65, 76.

Nowy minister skarbu p. Linde dał się już poznać, jako wybitny organizator

W szkołach jeszcze przodował w pracy społecznej

Na miejsce ustępującego p. Władysława Grabskiego, jak już donosiliśmy dekretem, prezydenta Rzeczypospolitej, powołany został na stanowisko ministra skarbu p. Hubert Ignacy Linde — prezes Pocztowej Kasy Oszczędności. Osoba nowego ministra wywołuje zrozumiałe zainteresowanie w szerokich sferach społeczeństwa.

Minister Linde urodził się w r. 1867 w Śniatynie (Małopolska Wschodnia). Gimnazjum skończył w Stanisławowie. Jako uczeń wykazywał duże zdolności i zamiłowanie do pracy społecznej. Był kierownikiem bursy studenckiej, inicjatorem licznych kółek samokształcenia i t. p. W r. 1892 ukończył Wydział prawny Uniwersytetu lwowskiego, poczem wstąpił na służbę państwową w dziale służby pocztowej i telegraficznej.

Urzędując w różnych miastach Małopolski Zachodniej w Szczakowej, Samborze i w Tarnowie, wszędzie dał się poznać jako niestrudzony działacz na niwie społecznej.

Nadszedł rok 1918, otwierając szerokie pole pracy dla umysłów twórczych oddanych całkowicie idei tworzącego się państwa polskiego. P. Linde jeden z najpierwszych stanął do warsztatu. Niezwłocznie opracował i złożył urzędującej w Krakowie komisji likwidacyjnej memorjał, zawierający szczegółowy projekt organizacji Poczt. Kasy Oszczędności, oraz organizacji służby pocztowej w Polsce. Powołany na stanowisko ministra poczt i telegrafów w gabinecie Paderewskiego uzyskał możność urzeczywistniania swych projektów. W niespełna dwa miesiące po wejściu w skład gabinetu, uruchomił P. K. O., kładąc jednocześnie podwaliny organizacji państwowej służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Po upadku gabinetu mianowany prezesem Pocztowej Kasy Oszczędności w jesieni 1919 roku, wszystkie swe siły oddał wyłącznie pracy dla tej instytucji zapewniając jej szybki i świetny rozwój.

Niesnaski wśród tych, których przemysłem jest rozpalanie ludności

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie poniższy artykulik.

Traktujemy go jako jaskrawy dokument wieku nietylko pary i elektryczności, ale i przepełnionych kryminałów, szpitalów dla obłąkanych, których dostawcami są — pośrednio oczywiście — pp. fabrykanci ze związku wytwórców gorzały.

*

Polski związek wytwórców alkoholowych w imieniu najpoważniejszych polskich fabryk wódek i likierów na zebraniu odbytem dn. 30 czerwca 1923 r. w Poznaniu, zaprotestował przeciw wysuwaniu się p. Bolesława Kasprowicza z Gniezna na prezydenta izby przem. handl. w Bydgoszczy.

Zarząd jednogłośnie przyjął rezolucję, w której m. in. potępia nieetyczny sposób reklamowania wyrobów wódczanych firmy Kasprowicza oraz zarzuca p. B. Kasprowiczowi bezprawne usunięcie różnych protokułów z akt związkowych. Najważniejszem jednakże obwinieniem dla p. Bolesława Kasprowicza jest skazanie go na karę przez 2-gą izbę karną w Gnieźnie dnia 1 maja 23 r., znak akt 27 270/22, z powodu odchylenia opłat podatkowych przy dodatkowem opodatkowniu okowity na rzecz skarbu państwa Polskiego.

Oczywiście powinien stanąć na stanowisku prezesa izby przemysłowo-handlowej człowiek nieposzlakowany i zasłużony.

Przeczytajcie wszyscy ten artykulik

Dowiecie się o przepięknem dziele miłosierdzia i zdrowia duszy

Czytajcie! Czytajcie!

o „dużych siostrach" i o dużych braciach"

Takie miano nadały sobie kobiety i dziewczęta amerykańskie, które poświęcają się nadzorowi nad dziećmi zaniedbanemi. Nie są to opiekunki zawodowe, lecz osoby, które jedynie z miłości dla dzieci poświęcają im swe siły i służą pomocą sądom dla nieletnich i innym organizacjom opiekuńczym. Podstawą organizacji jest, że „duża siostra" (big sister) bierze w opiekę tylko jedno dziecko, choćby nawet rodzeństwo wymagało jej również, gdyż nie wykonywa ona pracy „masowej", lecz chodzi jej o cel, którym jest zdobycie całkowitego zaufania swego pupila i, w miarę możności, również i jego otoczenia. „Duża siostra" uważa się niejako za należącą do rodziny i nietylko powiadrza się jej wszystkie troski, lecz nawet wyspowiada przed nią przewinienia.

Ze strony „dużej siostry" wymaga to całkowitego oddania, umiejętności wczucia się w cudzą psychikę i wiele taktu, w niektórych zaś okolicznościach dużo energji i stanowczości. Lecz takie właśnie całkowite zaufanie do „siostry" pozwala w wielu wypadkach uratować od moralnego upadku nietylko zagrożone dziecko, lecz często i całą rodzinę.

Obok sióstr są również „duzi bracia", którzy zajmują się starszymi chłopcami. Sądy dla nieletnich bardzo chętnie powierzają „dużym braciom i siostrom" dzieci, które nie popełniły jeszcze nic karygodnego, ale które przez środowisko, w którem wzrastają lub skłonności swego charakteru, narażone są na niebezpieczeństwo zboczenia z prawej drogi. W tych wypadkach specjalnie „duzi bracia i duże siostry" osiągnęli tyle, że zaledwie jedno na 100 dzieci im powierzonych, miało jeszcze później do czynienia z sądem dla nieletnich.

„Duzi bracia i duże siostry" tworzą własną organizację, która — według ostatniej dorocznej konferencji w Minneapolis — liczy przeszło 5.000 członków. W ciągu roku podlegało ich opiece 16.000 dziewcząt i chłopców. Tą samą sprawą zajmowały się jeszcze inne organizacje, noszące różne nazwy, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Kanadzie, tak, że ogólna liczba tych dobrowolnych opiekunów i opiekunek dochodzi do 50.000.

W samolocie politycznym

Udział Polski w bitwie nad Ruhrą

Między pruskim faszyzmem a komuną rosyjską

Drożyźniany zamach na życie demokracji

Warto od czasu do czasu przejechać się w samolocie politycznym, by zobaczyć, co się dzieje na szerokim świecie i czy cierpimy wyłącznie za własne winy.

Wzleciawszy, zrozumiemy, że nietylko geograficznie, ale i politycznie oraz gospodarczo znajdujemy się w kleszczach prusko - rosyjskich. Ucichła na razie wycieńczona ekonomicznie i dyplomatycznie zziajana Moskwa, a niemal bezzwłocznie musieliśmy, jakkolwiek pośrednio, wziąć udział w bitwie nad Ruhrą, toczącej się między Francją a Niemcami.

Jako wyznawcy bezwzględni traktatu wersalskiego, o który opiera się nasze niezależne istnienie, oraz jako sprzymierzeńcy Francji, ponosimy pośrednio wszystkie dotkliwe skutki rozpaczliwej niemieckiej ofenzywy. Skutki tem boleśniejsze, że, jak dotąd, niestety, stan naszej waluty oraz nasz eksport zależne są w wysokim stopniu od politycznej i gospodarczej doli Rzeszy.

Jak długo potrwa jeszcze skurcz paralityczny staczających się w otchłań historji germanów?

Pewne objawy wskazują, że zbliżamy się już ku rozwiązaniu tego zagadnienia, które nosi miano: Niemcy nowoczesne.

Nad Ruhrą kończy się bitwa. Państwa sprzymierzone zbliżyły się, wbrew wszelkim pozorom do siebie w zapatrywaniach na sprawę odszkodowań. Mimo wszelkie intrygi spodziewać się należy, że ostatecznie Paryż, Bruksela, Rzym i Londyn ułożą wspólny projekt reparacyjny bez naruszania ram traktatu wersalskiego. Wskazują na to: interwencja papieża i projekt nadreńskiego państwa. Prusak jeszcze stawia opór, ale gwałtowność i niepoczytalność odruchów jego wskazują, że wie o przegranej bitwie nad Ruhrą.

Faktyczny dyktator nieszczęsnej republiki niemieckiej, Stinnes ,żerujący, na naszym Śląsku, zarzuca jeszcze sieci, gdzie może, by opóźnić chwilę kapitulacji i w ten sposób wyzyskać katastrofę Rzeszy, celem nasycenia nieposkromionego apetytu wielkoprzemysłowych żarłoków. Baronowie fabryczni rozpoczęli jednak grę poniekąd ostateczną, pod której naporem musi nastąpić załamanie przesilenia. Robotnikom, domagającym się podwyżki płac wobec rozpasanej drożyzny, oświadczyli pracodawcy pangermańscy wręcz, że o regulacji płac dopiero wówczas może być mowa, kiedy zniesiony zostanie ośmiogodzinny dzień pracy i kiedy ciężary odszkodowawcze spadną równocześnie na wszystkie warstwy społeczne. Ferment, jaki powstał wskutek tej deklaracji wśród niemieckich rzesz robotniczych, dochodzi do zenitu. Berlin jest podminowany. Kto wie, czy krótkie spięcie między błędnemi ognikami wędrującego po Niemczech faszyzmu a dziejącym i rozsiewającym odurzający swąd bolszewizmem, to samo spięcie, którego terenem, wyznaczonym przez pruską dyplomację, miały być kiedyś ziemie polskie, — nie nastąpi już wkrótce właśnie pod stopami desperackich zamachowców na zachód od Odry.

Stinnes świadomie prowokuje eksplozję, aby widmem rewolucji straszyć Anglję i odwieść ją od porozumienia z niugiętą Francją, a w ostatecznym wypadku, aby spróbować „patrjotycznego", antyrepublikańskiego przewrotu w obecnym ustroju Niemiec.

Czy zakusy te zostaną uwieńczone powodzeniem?

Wszystko zależy od spoistości angielsko - francuskiej.

Musimy czuwać, by możliwy wybuch nami zbytnio nie wstrząsnął. Zwalczając i odpierając zalew drożyzny, gnębiącej nasz kraj, musimy zrozumieć, że złowroga ta fala poza właściwościami czysto gospodarczemi jest również przejawem politycznym, jest narzędziem spisku wrogich nam sił godzących w najdroższą zdobycz wielkiej, krwawej wojny: w demokratyczne podstawy naszego niepodległego bytu.

js.

Dlaczego nie dostałem orderu?

Przed kilkoma dniami Państwowy Instytut meteorologiczny (Pim) sygnalizował obfite opady. Tylko skończony nieuk nie umiał zrozumieć szyfrowanego komunikatu Pima.

Jasnem było, że tym razem chodziło nie o zwykły, ordynarny deszcz, tylko o deszcz orderów.

Jakoż, spadł.

I stała się dziwna rzecz: jakoś nikt nie zapinał palta, nikt nie klął na pogodę. Przeciwnie. Mimo siarczystej ulewy, pp. urzędnicy protokułu dyplomatycznego, wojskowi, aktorzy, śpiewacy, a nawet dziennikarze — otwierali bohaterskim gestem sakpalta, ofiarując niepokalane gorsy krakowych koszul... lecącym z góry... orderom.

*

Dlaczego nie dostałem orderu? Zaraz Wam powiem.

Przedewszystkiem winna temu intryga.

— Rezultat manewrów właściwie miałem referować ja — tymczasem ubiegł mnie generał Rozwadowski.

— Skomponować „Casanovę" miałem pierwotnie ja — ale Ludomir Różycki zrobił mi kawał i wystawił swoją operę wcześniej, zanim ja ją napisałem.

— Puszczać pociąg dworski miałem także ja — ale odebrał mi ten zaszczyt naczelnik stacji Warszawa-Główna, pan Trzepiński...

— Ja pierwszy przepowiedziałem obfite opady, ale nieznośny Pim, korzystając z uprzywilejowanego stanowiska, jakie ma w stolicy (niewiadomo dlaczego) — wcześniej ode mnie zaalarmował mężów dobrej i złej rady...

— Najważniejszą jednak rzeczą było, że nie miałem cylindra!

Sęk.

WIELKIE uroczystości w Zakopanem

szykują się

na przyjęcie p. prezydenta Rzeczypospolitej

ZAKOPANE, 2. 7.—(AW.).—Według posiadanych tu informacyj prezydent Rzeczypospolitej przybędzie do Zakopanego dnia 5-go sierpnia i spędzi tam dwa dni.

Pierwszego dnia odbędzie się oficjalne przyjęcie przez władze miejscowe, następnie poświęcenie nowego szpitala klimatycznego oraz raut.

Następnego dnia pan prezydent weźmie udział w uroczystości jubileuszu Towarzystwa Tatrzańskiego i wycieczce na Halę Gąsienicową.

Przyjęcie dla pana prezydenta organizują władze gminne oraz tymczasowa komisja uzdrowiskowa wraz z Towarzystwem Tatrzańskiem.

KOMITET BUDOWY POMNIKA POLEGŁYM LOTNIKOM

(Od warszawskiego korespondenta)

Pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych p. generała Szeptyckiego, odbyło się 1-go lipca w pałacu pod Blachą zebranie komitetu budowy pomnika ku czci poległych lotników.

W skład komitetu wchodzą przedstawiciele rządu, wojska i społeczeństwa, wśród nich prezes Baliński, prez. miasta Jabłoński, poseł Jan Dąbski, attaché St. Zjedn. major Moor, dyr. Skotnicki i Treter, generałowie Rybak i Leveque.

Komitet uchwalił przystąpić do budowy pomnika na Placu Unji Lubelskiej, według zatwierdzonego projektu prof. Wittiga.

Powołano na członków honorowych komitetu:

Marszałka Sejmu p. Rataja, marszałka Senatu p. Trąmpczyńskiego, posła St. Zjednocz. Amer. Półn. p. Gibsona, prezesa rady miejskiej p. Balińskiego, prezydenta miasta p. Jabłońkiego, ministra spraw wojskowych gen. Szeptyckiego i gen. Sosnkowskiego.

Polecone wyłonionemu komitetowi wykonawczemu pod przewodnictwem posła Jana Dąbskiego—prosić p. Prezydenta Rzeczypospolitej o przyjęcie protektoratu honorowego.

RATUJĄ SIĘ SPORTEM

Zgnębione gospodarczo, terytorjalnie i narodowościowo, Węgry na polu sportowem demonstrują stan swej kultury przed Europą

Nieszczęsne ofiary personalnej unji z Austrją — Węgry z trudem wywalczać sobie muszą dobre imię wśród państw zachodnio-europejskich. Jako jeden ze środków propagandy, niezwykle intensywnie popierany przez węgierskie M. S. Z. są zagraniczne występy

węgierskich sportowców.

Pierwszy kolosalny wprost sukces odnieśli oni na międzynarodowym meetingu lekkoatletycznym „Petit Journalu" w Paryżu. Cała prasa sportowa i codzienna rozpisywała się szeroko o lekkoatletach węgierskich, a

dla garyżanek

byli oni hommes de jour. Tak samo niezwykle pieczołowicie przygotowana została węgierska ekspedycja sportowa na

Igrzyska w Göteborgu,

gdzie z okazji trzechsetlecia założenia tego miasta organizowane są w lipcu r. b. wspaniałe igrzyska sportowe. Na igrzyskach wspomnianych nie zbraknie zdaje się żadnego z państw europejskich, nie wyłączając małej Łotwy i Estonji.

Tylko Polska

nie będzie tam reprezentowana przez żadnego z zawodników, mimo otrzymania zaproszeń dla wzięcia udziału w Igrzyskach. Czy to nie skandal?!

Mąki amerykańskiej nie dopuszczają do kraju

Mąka żytnia drożeje. Cena jej podniosła się z 43 — 44 tysięcy za pud do 60—70 tysięcy marek. Pszenna mąka amerykańska, która dotąd regulowała ceny, od miesiąca prawie nie przybywa już do Warszawy w większych ilościach, gdyż skarb odmówił hurtowym kupcom mącznym sprzedaży obcych walut. Przybywają niewielkie transporty tej mąki, zakupione dawniej. — Krajowa pszenna mąka skoczyła z 60 na 110 tysięcy mk. za pud. Obecnie cena mąki amerykańskiej dochodzi do 135—150 tysięcy marek za pud. Kupcy twierdzą, że wstrzymanie dostawy mąki amerykańskiej na rynek tutejszy na przednówku przyczyniło się do podrożenia mąki krajowej. W rezultacie kaszerka w sprzedaży hurtowej podrożała ze 170 do 320 mk. za sztukę.

Wielkie regaty morskie w Gdyni

Odbędą się 5 sierpnia r. b. Wielkie Regaty w Gdyni. Zapowiadają się one wspaniale; projektowane 10 biegów: 1) łodzie ze statków wojennych, 2) łodzie rybackie żaglowe i motorowe, 3) jachty prywatne.

Nagrody w gotówce i przedmiotach wartościowych wynoszą przeszło 10.000.000 marek.

Wobec spodziewanego bardzo licznego napływu widzów z całej Polski, Liga Żeglugi Polskiej czyni starania w celu uruchomienia w dniu regat w kierunku Gdyni pociągów specjalnych.

Zatarg między Belgją a Anglją

Nawet generalissimus angielski podlega rewizji celnej

Godzinę trzymali go przed drzwiami

W nocy z soboty na niedzielę pociągiem pośpiesznym z Kolonji do Londynu zdążał generalissimus angielski generał Godley. Skoro przybył na terytorjum belgijskie, jeden z belgijskich urzędników celnych polecił zrewidować wagon sypialny generała. Generał Godley zaprotestował, mimo jednak protestów poproszono go, aby opuścił wagon sypialny i zabrano się energicznie do przetrząsania walis i pakunków naczelnego wodza angielskich sił zbrojnych.

Generał Godley zmuszony był stać całą godzinę przed drzwiami swego wagonu sypialnego.

Wódz angielski uczuł się dotkniętym takiem postępowaniem belgijskich władz celnych, a przedstawicielstwo angielskie w Brukseli wystosowało protest do władz belgijskich.

Radek za nacjonalistami niemieckimi

Na posiedzeniu komitetu wykonawczego komunistycznej międzynarodówki Radek - Sobelsohn wygłosił mowę wzywającą międzynarodowych bolszewików do niesienia pomocy nacjonalistom niemieckim.

Francuski „Drapeau rouge" (czerwony sztandar) podaje pełny tekst przemówienia Radka:

Narodowcy niemieccy wspólne mają cele z nami komunistami. Pragną zniszczyć kapitalizm państw Ententy i chcą się oswobodzić od ich tyranji. Nie walczą z ludem rosyjskim, z robotnikami i chłopami. Musimy przeto uznać ich za sprzymierzeńców, pokonanie bowiem kapitału państw sprzymierzonych jest wspólnym naszym celem.

Sojusz niemiecko - bolszewicki został więc jeszcze raz potwierdzony przez mowę oficjalnego przedstawiciela rosyjskich bolszewików.

Żona Bohdana hr. Ronikerą

popełniła samobójstwo

Oplątała sobie szyję sznurowadłem od gorsetu

(Od warszawskiego korespondenta)

Któż z nas nie pamięta wstrząsającej a tajemniczej tragedji ś. p. Stasia Chrzanowskiego, zamordowanego w Warszawie w pokojach umeblowanych na Marszałkowskiej nr. 112.

Zarówno sędziowie, jak i opinja publiczna w Bohdanie Ronikerze widzieli sprawcę ohydnego mordu.

Zwolniony z więzienia przez władzę niemieckie przebywa on obecnie zagranicą.

Potępili go wszyscy: sprawiedliwość, rodzina, przyjaciele i całe społeczeństwo.

Jedną tylko osobę

wierna mu została do końca

w bezgranicznej miłości przywiązaniu i szacunku.

Osobą tą była żona jego a siostra zamordowanego Stasia Ksawera z Chrzanowskich Ronikerowa.

Ona jedna nie miała sił uwierzyć w ohydną prawdę, że uwielbiany człowiek jest mordercą.

Gdy poszedł do więzienia, gdy ludzie odwrócili się od niego, zdala od świata przeżywała straszną

tragedję kochającej kobiety bezsilnej wobec surowości prawa

i potęgi, jaką jest nieubłagany wyrok opinji publicznej.

Cierpienia łamały jej hart ducha. W okresach bezgranicznej rozpaczy szukała zapomnienia w alkoholu.

Niejednokrotnie, pokryjomu przed rodziną, piła niemal do utraty przytomności.

Zapomnienia nie znalazła.

Zaczęła wtedy

szukać ratunku w kokainie.

Ileż istnień zmarnowała ta straszna trucizna, upajająca zmysły, dająca chwilowe zapomnienie, a żrąca siły i zdrowie.

Wśród szlochania rozpaczy biegły dni życia nieszczęśliwej żony Ronikera.

W sobotę, dnia 29 czerwca

śmierć położyła kres tym ziemskim męczarniom.

Oto obraz wstrząsającego wypadku, jaki rozegrał się w domu nr. 6 przy ul. Widok w pięknem sześciopokojowem mieszkaniu, które zamieszkiwała 76-letnia Wanda Ronikerowa, ciotka i teściowa zarazem nieszczęśliwej żony skazańca.

W mieszkaniu tem częstokroć zatrzymywała się p. Ksawera Bohdanowa Ronikerowa w czasie częstych przyjazdów do Warszawy.

Ostatnio, przed dwoma miesiącami p. Ksawera przybyła znów do Warszawy i zamieszkała na dłużej przy ul. Widok.

W niewielkiej sypialni swej sędziwej teściowej, razem z nią

nocowała, śpiąc na kanapie.

Inne pokoje zajmują sublokatorzy.

P. Ksawera z Chrzanowskich Ronikerowa utrzymywała nieprzyjazne stosunki z matką swą p. Wandą Chrzanowską. P. Chrzanowska wierzyła, że mąż jej córki zamordował biednego Stasia.

Teściowa zastępowała swej synowej matkę.

— Boję się o nią!—mawiała do swych sublokatorów p. Wanda Ronikerowa.—Rozpacz może odebrać jej zmysły.

I wreszcie przyszedł tragiczny dzień.

W sobotę około godz. 11½ rano sędziwa teściowa już ubrana wyszła ze swej sypialni do pokoju jednej ze sublokatorek p. dr. K.

Gdy wróciła

zastała drzwi zamknięte.

— Otwórz mi — rzekła — ja tylko na chwilę.

— Zaraz ciociu — usłyszała z za drzwi spokojny głos swej siostrzenicy i synowej.

Przypuszczając, że ubiera się ona właśnie, staruszka odeszła od drzwi.

Gdy jednak minęła dłuższa chwila, a drzwi się nie otwarły, staruszka raz jeszcze powtórzyła swą prośbę:

— No cóż tam? Długo jeszcze?

I w tejże chwili z za drzwi dobiegł jej uszu

pierwszy, zdławiony, pełen harkotu jęk.

Przerażona rzuciła się ku drzwiom. Były zamknięte na klucz.

Z pokoju dobywały się teraz wyraźne chociaż zduszone jęki.

Nie pomogło walenie pięściami w drzwi — stały zaporą.

Przybiegła p. dr. K., mieszkanka jednego z pokoi. Zorjentowawszy się szybko, że stało się jakieś nieszczęście, wezwała ona natychmiast dozorcę p. Józefa Makowskiego. Barczysty ten mężczyzna szybko podważył i wysadził drzwi.

W pokoju na pierwszy rzut oka — nikogo.

Pościel na łóżku i otomanie, nieład jak w nieuprzątniętej rano sypialni.

Zdławione

jęki dobywały się jakby z pod ziemi.

— Gdzie pani jest, pani hrabino!?

— Gdzie jesteś; Matko Boska!

Jęki słychać było ciągle tuż obok.

Dłuższą chwilę nie można się było zorjentować skąd pochodzą.

Wreszcie za wielką szafą, obok drzwi do następnego pokoju na podłodze dostrzeżono olbrzymi stos ubrań, szmat i gałganów, z pod którego wyglądały gołe nogi obute w pantofle.

Rzucono się, aby odwalić tkwiącą górę odzieży.

Odgrzebano desperatkę.

Cała w nocnej bieliźnie

głowę i twarz miała obwiązaną szmatami,

a na szyi zaciśniętą, wrzynającą się w ciało tasiemkę od gorsetu. Dusiła się już. Twarz była purpurowa od krwi, z gardła dobywał się harkot przedśmiertny.

Natychmiast

rozcięto sznurek na gardle.

Wielkim haustem zaczerpnęła powietrze i omdlała. Ktoś skoczył do pobliskiej mydlarni, aby zatelefonować po Pogotowie.

Tymczasem domowymi sposobami ratowano nieszczęśliwą.

Twarz spryskano wodą, ocknęła się po chwili. I wnet, zrozumiawszy, że ją ratują, zaczęła

urywanemi jękami błagać:

— Nie ratujcie mnie! Pozwólcie umrzeć! Niech się to skończy! — Odepchnęła szklankę z wodą.

Przybyło Pogotowie.

Lekarz stwierdził, że w przystępie rozstroju nerwowego chora usiłowała targnąć się na życie „przez zagardlenie" (uduszenie).

Wzięto ją na nosze i karetką Pogotowia odwieziono do szpitala św. Jana Bożego.

Po kilkugodzinnych męczarniach w nerwowym ataku

Ksawera Bohdanowa hr. Ronikerowa życie zakończyła.

Telegraficznie wezwano matkę p. Wandę Chrzanowską, przebywającą na letnich wywczasach w Czortkowie ziemi lubelskiej.

Ś. p. Ksawera Ronikerowa

osierociła troje dzieci:

dwie córeczki lat 10 i 13 przebywające w jednym z klasztorów w Krakowie i syna lat 14, kształcącego się w Szwajcarji.

. . . . . .

Stoimy w obliczu śmierci, która położyła kres życiu złamanej nieszczęściem kobiety.

Niech się współczuciem i podziwem napełnią nasze serca przed tą tragiczną ofiarą ślepej, bezgranicznej miłości.

W cyrku gości agitacja polityczna

Beczka z monarchicznym fermentem

W Woroneżu cieszy się wielkiem powodzeniem tamtejszy cyrk. W czasie jednego z przedstawień, na które zgromadziły się tłumy publiczności, przerwa w programie przeciągała się zbyt długo. Wreszcie publiczność zniecierpliwiona, zaczęła tupać i krzyczeć:

— Para, para!.. (Czas zaczynać!).

Po chwili na arenie ziawił się klown. Wytoczył on na środek wielką beczkę, ustawił dnem do góry, usiadł na niej najspokojniej, bimbając nogami.

Publiczność uciszyła się, oczekując na to, co klown powie, ale on skrzyżowawszy ręce, siedział i milczał.

Rozpoczęły się istne wycia i okrzyki wściekłości:

„Para! para!". Publiczność na całym świecie nie lubi, by ją „brać na kawał".

Klown, jakby przerażony wywołanym efektem, zeskoczył z beczki i co tchu uciekł z areny.

Gdy wtedy zdumienie i złość widzów doszła już do szczytu — nagle górne dno beczki podniosło się i oczom zebranych ukazał się świetnie ucharakteryzowany... wielki książę Mikołaj Mikołajewicz!

Wśród ogólnej ciszy zawołał on do publiczności:

„Słyszę, że wołają wszyscy: „Już czas zaczynać!" — i ja sądzę, że już nadszedł czas! Cieszę się, że widzu jest tego samego zdania!"

Wyskoczył z beczki i umknął.

Władze sowieckie zarządziły poszukiwania za obu klownami, którzy znikli gdzieś bez śladu.

Gąsienice zatrzymały pociąg

Niektóre stany Ameryki Północnej nawiedziła w tym roku plaga gąsienic, niszczących doszczętnie sady i ogrody.

O rozmiarach tej klęski świadczy fakt, że pociąg osobowy jadący z Albany do Newport został zatrzymany przez gąsienice na przeciąg 1 godziny i 20 minut.

Armja gąsienic zaległa szyny kolejowe. Pociąg ugrzązł i nie mógł ruszyć z miejsca.

Gąsienice napadają na fermy podobnie jak szarańcza i w kilka godzin niszczą doszczętnie wszystkie plony.

Mistrze krwawych efektów

Jak kuglarze chińscy zabawiają gawiedź uliczną

Misjonarz angielski, Staunton, bawiący od dłuższego czasu w Chinach, opowiada cuda o sztukach, jakiemi popisują się na placach publicznych tamtejsi kuglarze. Wiedzą ci spryciarze dobrze, że najbardziej działa na tłumy uliczne zjawisko krwi ludzkiej, najchętniej więc krwawemi popisami wabią ku sobie

naiwne tłumy.

Razu pewnego na placu jarmarcznym w mieście Kanton posłyszał misjonarz gwałtowną sprzeczkę, jaka wywiązała się między jakimś starszym mężczyzną a małym chłopcem. Dzieciak był krnąbrny i wyzywający, wobec czego mężczyzna stracił panowanie nad sobą i uderzył malca. Kiedy biedne dziecię upadło już na ziemię, przygniótł mu brutal piersi kolanami,

wyjął nóż z za pasa

i wymierzył kilka ciosów w jego szyję. Broczący krwią chłopak wił się w kurzu ulicznym wśród drgawek przedśmiertnych. Powstało zbiegowisko. Morderca otarł nóż i oddalił się

Klown, jakby przerażony wywołanym efektem, zeskoczył z beczki i co tchu uciekł z areny.

Gdy wtedy zdumienie i złość widzów doszła już do szczytu — nagle górne dno beczki podniosło się i oczom zebranych ukazał się świetnie ucharakteryzowany... wielki książę Mikołaj Mikołajewicz!

Wśród ogólnej ciszy zawołał on do publiczności:

„Słyszę, że wołają wszyscy: „Już czas zaczynać!" — i ja sądzę, że już nadszedł czas! Cieszę się, że widzu jest tego samego zdania!"

Wyskoczył z beczki i umknął.

Władze sowieckie zarządziły poszukiwania za obu klownami, którzy znikli gdzieś bez śladu.

Gąsienice zatrzymały pociąg

Niektóre stany Ameryki Północnej nawiedziła w tym roku plaga gąsienic, niszczących doszczętnie sady i ogrody.

O rozmiarach tej klęski świadczy fakt, że pociąg osobowy jadący z Albany do Newport został zatrzymany przez gąsienice na przeciąg 1 godziny i 20 minut.

Armja gąsienic zaległa szyny kolejowe. Pociąg ugrzązł i nie mógł ruszyć z miejsca.

Gąsienice napadają na fermy podobnie jak szarańcza i w kilka godzin niszczą doszczętnie wszystkie plony.

Mistrze krwawych efektów

Jak kuglarze chińscy zabawiają gawiedź uliczną

Misjonarz angielski, Staunton, bawiący od dłuższego czasu w Chinach, opowiada cuda o sztukach, jakiemi popisują się na placach publicznych tamtejsi kuglarze. Wiedzą ci spryciarze dobrze, że najbardziej działa na tłumy uliczne zjawisko krwi ludzkiej, najchętniej więc krwawemi popisami wabią ku sobie

naiwne tłumy.

Razu pewnego na placu jarmarcznym w mieście Kanton posłyszał misjonarz gwałtowną sprzeczkę, jaka wywiązała się między jakimś starszym mężczyzną a małym chłopcem. Dzieciak był krnąbrny i wyzywający, wobec czego mężczyzna stracił panowanie nad sobą i uderzył malca. Kiedy biedne dziecię upadło już na ziemię, przygniótł mu brutal piersi kolanami,

wyjął nóż z za pasa

i wymierzył kilka ciosów w jego szyję. Broczący krwią chłopak wił się w kurzu ulicznym wśród drgawek przedśmiertnych. Powstało zbiegowisko. Morderca otarł nóż i oddalił się

miarowym krokiem.

Staunton puścił się wraz z kilkoma przechodniami w pościg za złoczyńcą. Zbój jednak nie starał się umknąć. Przeciwnie odwrócił się i powrócił równie spokojnie, jak odszedł, do swojej ofiary. Nachylił się nad nią, jakgdyby chciał się przekonać, czy które rany były śmiertelne.

Kilku anglików otoczyło mordercę i postanowiło odprowadzić go do posterunku policji. Wówczas na dany znak porwał się chłopak z ziemi, otrzepał się z kurzu i najzdrowszy w świecie zaczął krążyć wśród zebranych gapiów, zbierając datki za przedstawienie

do kuglarskiego talerza.

Okazało się, że była to para kuglarzy ulicznych i doskonałych aktorów. Nóż był niewinnem narzędziem tępem i wypuszczającem przy lekkiem uderzeniu ciecz purpurową, łudząco naśladującą krew.

Scena mordu odegrana została po mistrzowsku.

Tajemniczy topielec wpadł w sieć pod mostem kolejowym

(Od warszawskiego korespondenta)

Wczoraj w południe rybak łowiący siecią ryby za mostem kolejowym wprost Cytadeli wyłowił z Wisły zwłoki mężczyzny mogącego mieć około czterdziestu lat.

Ponieważ na twarzy trupa są

ślady pazi

i zadrapań, przeto istnieje podejrzenie zbrodni.

Topielec ubrany jest w palto jesienne koloru piaskowego, garnitur szary, nowe kamasze czarne, sznurowane. Prócz tego ma na sobie

trzy pary bielizny,

a w kieszeniach znaleziono sześć chusteczek do nosa, kilka kołnierzyków sztywnych, szpilkę złotą do krawata, brzytwę, ręcznik, 6700 mk. gotówką, lusterko, scyzoryk, grzebień, fotografje, obrazki i

pocztówki treści narodowej religijnej.

Z powyższego można wywnioskować, że mógł to być człowiek bezdomny, który cały swój dobytek nosił ze sobą.

Zwłoki przeleżały w wodzie 4 do 5 dni.

Osoby poszukujące zaginionych krewnych lub znajomych mogą się zgłosić

do prosektorjum

przy ul. dr. Oczki, gdyż tam topielca przewieziono.

W Rosji i na Ukrainie zabito 150.000 żydów

Przeszło 150.000 żydów zostało zabitych na Ukrainie i w Rosji w ostatnich paru latach, jak oświadczył dr. Schwarzmann, wybitny sjonista, na otwarciu zjazdu „Oze", organizacji dla poprawienia warunków zdrowotnych wśród żydów w Rosji.

Oprócz zabitych, powiedział Schwarzmann, setki kobiet i dziewcząt żydowskich zostały zgwałcone.

Fałszerze monet

W trzecim tygodniu czerwca obrót banknotów Rzeszy niemieckiej wzrósł o 2186,6 miljardów mk. i wynosił ogółem 13.091,7 miljardó wmk.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Ross i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdziwniejszych przygód. Rosza prześladuje jakaś szajka, dybiąc na dokumenty przez niego wiezione. Ostrękiemu zjawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohaterom przychodzi genjalny detektyw amerykański polak Krzysztof Oryl.

— Tym razem nie zbytek strachu mówi przezemnie — szybko dowodził Rontyński — ale pewność. Mogę stawić sto przeciw jednemu, że okna tego mieszkania od czasu niedzielnej przygody są prawie bezustannie pod nadzorem policji urzędowej lub prywatnej. Odchylenie tedy portjery byłoby ostrożnością szaleńca, który w fantastycznej obawie, że może być podsłuchany naraża się na oczywiste niebezpieczeństwo pokazania się przeciwnikom.

Dobrowolnie wystawia się na sztych.

Trauber uznawał rację Rontyńskiego, ale rozbudzony niepokój domagał się zadośćuczynienia więc napierał dalej:

— A skądże pan tak naraz pewny, że obawa podsłuchania jest fantastyczną?

— Ponieważ wiem, że nikogo w tem mieszkaniu niema i być nie może.

— Ach!... zdziwił się ironicznie olbrzym — Pan wie?

— Tak, wiem. I gdybym nie wiedział nie zaznaczałbym tak swobodnie.

— Ale skąd? skąd pan wie? — krzyknął Trauber.

— Stąd, że zlustrowaliśmy całe mieszkanie i stwierdziliśmy, że nikt nie wszedł.

— Taak? — zlišliwie podchwycił olbrzym— Przepraszam, ale ponieważ dba pan o ścisłość, muszę zaznaczyć, że stwierdziliśmy w mieszkaniu tylko nieobecność tego, którego czekamy.

— Nie, stwierdziliśmy, że nikt nie wszedł.

— Jakże moglibyśmy to stwierdzić, kiedy nie wiemy w jaki sposób „tamten" wchodzi.

— Nie rozumiem.

— To znaczy, że jeśli „tamten" wchodzi tajemniczo, niedostrzegalnie dla nas, to i ktoś inny może wejść równie niedostrzegalnie.

— Nie! — odparł stanowczo Rontyński.

— Dlaczego nie?!...

— „Tamten" przygotował sobie to wejście od wewnątrz — a ów „Inny" nie miał ku temu sposobności.

— Przypadek mógł mu odkryć tajemnicę.

— Przypadek! — zaśmiał się Rontyński. — Takie przypadki zaliczam do cudów. A w cuda nie wierzę.

— Ale innym każe pan w nie wierzyć — zauważył kąśliwie olbrzym.

— To mój zawód — odrzekł Rontyński rozkładając ręce — a zresztą nie nazywam tego, co robię cudami, tylko tajemnicami przyrody.

— A zawsze ta niepotrzebna nikomu ścisłość — żżymał się olbrzym. — Mniejsza jednak, przypadek, cud czy tajemnica, ale chciałbym się dowiedzieć, jak ten Wych włazi do tego mieszkania.

— Niech go pan o to zapyta jak przyjedzie.

— Nie powie. To także jego zawodowa tajemnica — śmiał się Trauber — chyba podpatrzeć.

— I na co to panu. Pan przecie gardzi takiemi sztuczkami. Wy jesteście ludzie „prości i szczerzy" — dokuczał Trauberowi Rontyński.

— Co tu ma „prości i szczerzy" do roboty— odburknął olbrzym.—To technika, czysta technika. Prosty czy podstępny jednako z niej może korzystać. Sztuczki i nieszczerość wasza i podstępność w czem innem. Ot w tem, że taki Wych, niewiadomo dlaczego zamiast prostą drogą do nas, zakrada się do cudzych mieszkań.

— Naprzód Wych ma robotę, która musi iść tylko na jego rachunek, a jego wizyta, nie daj Boże, odkrycia mogłaby mnie skompromitować. — A powtóre Wych nie wie o innem wejściu.

— Co mówicie? — zdumiał się olbrzym.

— Nie pojmuję, jak wy taki dobry organizator w swojem możecie się temu dziwić! — odrzekł prawie zgorszony Rontyński! — Przecie to pierwsza zasada w takich pracach jak nasze: jeden nie może o drugim wszystkiego wiedzieć. Nawet nie powinien.

— A „ona" — pytał olbrzym.

— „Ona" jedna, ale tylko dlatego, że sama to urządza, i że w jej ręku zbiegają się wszystkie nici. Przed nią niczego nie ukryć. To genjalna kobieta — zakończył entuzjastycznie Rontyński.

— Genjalna! — genjalna! — przedrzeźniał Trauber. — Tak mówicie jak byście się w niej kochali. Też jest w czem!

— Nie kpijcie — rzekł ostro Rontyński. A potem dodał z politowaniem.

Co wy zresztą o niej wiecie.

— Wiem, co wiem — rozłościł się olbrzym — Sprytna jak djabeł i tyle. To jeszcze nie rarytas.

— Nikt z nas nie zna jej prawdziwej twarzy — odparł z powagą Rontyński.

— Może zechcecie we mnie wmówić, że dlatego bo byśmy poślepli na widok jej piękności — wybuchnął śmiechem Trauber.

— Może. Kto wie — odciął Rontyński.

(D. C. N.).

Skandal pos. Nawrockiego.

Protokuł Komisji Rewizyjnej powołanej na Walnem Zgromadzeniu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Białymstoku w dni 3.4. 23 r.

Komisja dokonała swych czynności w składzie Pp. Pusławskiego (Przewodniczący), Jaroszewicza (Sekretarz), Dorożyńskiego i Mankowskiego.

Komisja nie miała możności dokonania wszechstronnego zbadania działalności Spółdzielni z powodu odmowy Prezesa Zarządu okazania Komisji ksiąg i aktów Spółdzielni.

Zawdzięczając przychylnemu stanowisku Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych, Komisja uzyskała od Pp. Rewidentów tego Związku materjał dla częściowego chociaż oświetlenia działalności organów wykonawczych Spółdzielni.

Komisja pozbawiona możności samodzielnego dokonywania rewizji, zmuszona była ograniczyć swoją działalność do przedstawienia Walnemu Zebraniu następujących kwestji: 1) Słuszność zarzutów, czynionych przez „Dziennik Białostocki" organom Spółdzielni. 2) Czy organy wykonawcze Spółdzielni działają zgodnie z przepisami Statutu. 3) Stosunek Zarządu Spółdzielni do Rady Nadzorczej i do Walnego Zebrania. 4) Czy działalność Prezesa Zarządu, p. Mieńskiego uwzględnia interesy Spółdzielni, odrębnych jej członków i odpowiada społecznemu charakterowi Spółdzielni. 5) Nabycie ośrodka w Zabłudowiu. 6) Punkty wypajmu maszyn rolniczych.

I. Zarzuty czynione przez „Dziennik Białostocki".

Komisja, jako organ Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni podnosi te tylko zarzuty, czynione w artykułach „Dziennika", które bezpośrednio dotyczą materjalnych lub społecznych interesów Spółdzielni. Takiemi są: zarzuty, że a) Spółdzielnia dokonywała fikcyjnych zapisów w księgach, celem uchylenia się od opłacenia akcyzy od 11.729 kl. soli w wysokości 350.870 mk. (Nr.72), b) że Zarząd Spółdzielni wyzyskuje pracowników, c) że członkom Spółdzielni nie były wydane maszyny nabyte przez nich i opłacone skryptami dłużnemi (Nr. 82), d) że Prezes Rady Nadzorczej ks. Nawrocki korzystał ze znacznych kredytów w Spółdzielni (Nr. 71).

Komisja nie miała możności bezpośredniego sprawdzenia fikcyjnych zapisów z powodu nie okazania przez Zarząd t.z. „Księgi Monopolowej". Przeprowadzone badanie w Urzędzie Akcyzy, oraz zeznania pracownika, który prowadził tą książkę, wykazały, że członek Zarządu, p. Ignacy Płaczkowski polecił p. Grajkowskiemu fikcyjne wyrozchodowanie dziesięciu tys. kl. soli na sześć fikcyjnych pozycji bez dowodów. Te okoliczności ustalone zostały protokularnie przez urzędników Akcyzy Pp. Regedzińskiego i Borkowskiego.

Komisja nader energicznie podkreśla

niezdrowe stosunki pomiędzy Zarządem, a pracownikami.

Przypominają one dawne rządy samowładcze moskiewskie, gdy pracowników zwalniano na skutek doniesienia żandarmów bez wyjaśnienia przyczyny.

Niewydawanie członkom opłaconych maszyn.

Okazane Komisji wezwanie płatnicze Państwowego Banku Rolnego na imię Alfonsa i Władysława Chomickich z Suraża ustalają, że skrypt dłużny Chomickich został wysłany przez Spółdzielnię do Banku jako gotówka. Chomiccy mieli otrzymać maszyny rolnicze wartości 490.000 mk. Jednakże maszyn tych nie otrzymali, a skrypt dłużny nie został im zwrócony, lecz posłany do Banku Rolnego, który poszukiwać będzie należności na Chomickich.

Kredyty Prezesa Rady Nadzorczej ks. Nawrockiego.

Księga dłużników i wierzycieli z r. 1921 folio 1, z r. 1922 folio 21 i z r. 1823 folio 6 wykazuje, że Prezes Rady Nadzorczej.

Ks. Nawrocki korzystał z długoterminowego kredytu bezprocentowego na sumy bardzo poważne i że kredyt, udzielony Ks. Nawrockiemu, był nietylko w towarach, ale i w gotówce

(19 września r. 1921 czekiem 051.306 — 539.000). Komisja stwierdza, że udzielenie kredytu wogóle jest sprzeczne z art. 5 Statutu Spółdzielni, a tembardziej niewłaściwem jest udzielanie kredytu tak poważnego Prezesowi Rady Nadzorczej, do obowiązków którego należy czuwać nad wykonaniem Statutu, że korzystaniem z kredytu Spółdzielni Prezes Rady Nadzorczej naraził Spółdzielnię na stratę

14 miljonów marek polskich.

II. Czy organy wykonawcze Spółdzielni działają zgodnie z przepisami Statutu?

Komisja zniewolona jest ustalić, że Zarząd Spółdzielni nie przestrzegał i lekceważył sobie nietylko Statut, ale i Ustawę o Spółdzielniach. Rada Nadzorcza nie wywierała na Zarząd pod tym względem żadnego wpływu, wydawała nowe decyzje niezgodne ze Statutem, a proponowane Jej przez Zarząd.

III. Stosunek Zarządu Spółdzielni do Rady Nadzorczej i Walnego Zebrania.

Jak Rada Nadzorcza lekceważyła sobie Statut i uchwały Walnego Zgromadzenia, tak Zarząd, lekceważył Radę Nadzorczą, nie informując Ją o tak ważnych przedsięwzięciach, jak nabycie ośrodka w Zabłudowiu, lub też zwołując według swego uznania i widzimi się Zebranie Walne.

Drugim nader jaskrawym przykładem lekceważenia przez Zarząd Rady Nadzorczej jest nabycie ośrodka w Zabłudowiu bez uchwały Rady Nadzorczej wymaganej w myśl p. 8 art. 47 Statu. Zarząd w uchwale swej z dn. 17 marca 1923 r. Nr. 2, określa rozchody nabycia ośrodka na 15 miljonów marek. Pozatem prowadzenie ośrodka jako jednostki kultury rolnej wymagać będzie w przyszłości znacznych nakładów być może przewyższających zdolność płatniczą Spółdzielni, pozatem samo nabycie ośrodka na imię Sejmiku stanowi operację nader zawiłą która, zdawało by się, winna być rozważana wspólnie przez oba organy Spółdzielni. Takiej wspólnej decyzji Komisja Rewizyjna nie znalazła.

(Dok. nast.)

Co się działo w niedzielę na Zebraniu Walnem Spółdzielni?

Gwałt zadany prawdzie i uczciwości.

Walne Zebranie Spółdzielni Rolniczo-Handlowej o którem już pisaliśmy w poprzednim numerze, potoczyło się wobec zorganizowanej przez ks. Nawrockiego i p. Mieńskiego podległej ich rozkazom większości, po ich myśli pod przewodnictwem ich radcy prawnego p. Kaczorowskiego.

Wstęp na Zebranie był utrudniony gdyż w drzwiach kontrole sprawowała prawa ręka p. Mieńskiego

Cerber w spódnicy p. Piekarska,

która w sposób niezwykle brutalny traktowała wszystkich członków.

Gdy p. Mieński i ks. Nawrocki zauważyli na sali p. pos. Polakiewicza, który w swoim czasie złożył interpelację w Sejmie w sprawie ich nadużyć i przybył aby osobiście wysłuchać sprawozdań, zwrócili się do przewodniczącego, a ten niezwłocznie zwrócił się do zebrania z nietaktowną propozycją przegłosowania czy ma pozostać poseł jako gość. Zgraja większość zwieziona na zebranie samochodami na skinienie prowodyrów nie chciała mieć świadków. Nastąpiło głosowanie, którego p. pos. Polakiewicz nie czekał, podszedł do ks. pos. Nawrockiego i oświadczył: czyżby ks. kolega bał się prawdy czyżby naprawdę

na złodzieju czapka gore

i po tych słowach opuścił Zebranie.

Wbrew porządkowi dziennemu przewodniczący udziela głosu p. Mieńskiemu, który łamaną polszczyzną, używając cytat w rosyjskim języku mówi w ciągu 1 i pół godziny, zbijając solidarne zarzuty postawione mu przez komisję rewizyjne: 1) Wyłonioną przez poprzednie Waln. Zebr. Spółdzielni i z ramienia Związku Rewizyjnego z Warszawy, uprzedzając fakt, chcąc zmylić opinję członków, jeszcze przed odczytaniem protokułów tych komisji. Dalsze wywody pana Mieńskiego, to napaści brukowe na nieobecnego p. posła Polakiewicza i „Dziennik", który podniósł nadużycia.

Na wniosek znanego działacza, p. Chorozuchy sprawdzono listę obecnych na sali z której wynikło, iż

na listę celowo nie wciągnięto szereg osób

w tej liczbie specjalnie Członków Komisji Rewizyjnej pp.: Pusłowskiego i mec. Dorożyńskiego.

Wreszcie następuje odczytywanie przez członka Zw. Rewizyjnego z Warszawy protokułu i przez p. Pusłowskiego protokułu komisji miejscowej. Bojówka przeszkadza, zachowuje się niesfornie, chcąc zagłuszyć słowa prawdy. Do głosu zapisało się 9 członków poczem listę mówców zamknięto.

Przemawia pierwszy rzeczowo i bezstronnie prof. Rogóyski, który zaznacza między innemi, że

wdzięczność należy się opozycji,

która przyczyniła się do uzdrowienia stosunków w Spółdzielni i wyraził żal, że p. pos. Polakiewicz nie jest obecny.

Skandalicznie brzmiało przemówienie p. Lenczewskiego, który od siebie samego począwszy wszystkich częstował określeniami w rodzaju: „durень, durnie" i wyrażał, zdwiznie, jakże można wziąć p. Mieńskiemu za złe, że sól była ukrywana od akcyzowej opłaty.

Skoro członkowie Spółdzielni mieli zysk (co za cynizm).

Przemawia wreszcie mec. Dorożyński, który zwracając się do zorganizowanych obrońców p. Mieńskiego i ks. Nawrockiego oświadcza, między innemi, iż wszyscy oni przyjechali na zamówienie z opinją z góry wyrobioną, że krzykami prawdy nie zagłuszą, że opuszczając salę obrad będą mieli sumienie nieczyste.

Głosy: Niedamy swego księdza. Tumult mówcy nie dają dokończyć wobec czego, widząc nadużycia i gwałt, opozycja w ilości 70 członków opuszcza demonstracyjnie zebranie z okrzykami: „hańba dla tych, którzy nie szanują praw obywatelskich.

Z momentem wyjścia 70 członków z sali rzecz prosta. Zebranie Spółdzielni uważać należy za zakończone, a wszelkie sprawy i uchwały powzięte prze Klikę zorganizowaną za nieważne.

Pozostawiając jeszcze słów kilka w tej sprawie do numeru następnego „Dziennika", zwracamy uwagę czytelników na krótkie streszczenie protokułu Komisji Rewizyjnej, które drukujemy obok i, którego w całości podać nie mogliśmy ze względów technicznych.

A to Kupiec — Kuta głowa, co dolary w czapce chowa.

Sprytny złodziej skradł kupcowi A. M. czapkę z 40 dolarami.

W pociągu do Białegostoku z Warszawy jechał onegdaj kupiec miejscowy p. A. M... Miał on przy sobie 40 prawdziwych, niefałszowanych dolarów, i bojąc się złodziei ukrył je w czapce pod podszewką.

Mimo, iż zdawało mu się, że skrytka była dobra, bał się zdrzemnąć nawet — i co chwilę macał się po głowie.

W połowie drogi w chwili, kiedy pociąg stanął w Małkini, jeden ze współpasażerów ruchem błyskawicznym zerwał p. M. czapkę z głowy, i jednym susem wyskoczył z przedziału, znikając w mroku nocy.

Gwałt podniesiony przez p. M. na nic się nie przydał i musiał on wrócić do Białegostoku bez czapki i bez dolarów. Strapiony kupiec nie może przeboleć straty i zrozumieć, w jaki to sposób złodziej wykrył pomysłową skrytkę na jego głowie.

Kronika policyjna białostocka.

Podejrzany osobnik już kilkakrotnie spłoszony został na schodach domu, w którym mieści się lokal „Dziennika". Nocy wczorajszej jeden ze współpracowników Redakcji zauważył go w mroku nocnym, lecz zanim zdołał zatrzymać, osobnik ów zbiegł.

Słodka kradzież 5-miljono wa miała miejsce w nocy z dn. 1 na 2 b.m. w sklepie p. Lewenbauma przy ul. Kupieckiej. Skradziono pewną ilość cukru, wartości 5 milj. marek.

P. Grajewska nie rozbiła butelką głowy Łapińskiego, jak o tem podał „Dziennik" nr. 148, opierając się na informacjach urzędowych, w not „Pobili się w Zwierzyńcu". Jak twierdzi p. Paulina Grajewska, Łapiński ją pobił, a gdy wezwała na pomoc policjantów rzucił się na nich również.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz: 3 wg. szmat, 2 wg. cukru, 3 wg. mąki i 1 wg. żelaza.

Wywóz: 2 wg. sukna, 4 wg. cementu, 1 wg. żelaza i 1 wg. cukru.

Sklepy z rowerami uprawiają orgję paskarską. Ceny w tych sklepach skaczą raźniej i wyżej niż dolary. O manipulacjach tych pp. „Dziennik" poda do wiadomości publicznej. Cene na rowery podskoczyły raptem o 200 proc.

Drobiazgi białostockie.

Poborowi roczn. 1902, których nazwiska rozpoczynają się na literę K, mają się stawić dziś na Komisję.

P. K. U. ściga opieszałych poborowych i od dziś spisy tych, którzy nie stawili się jeszcze, przekazuje policji.

Robotnicy garbarscy wystawili żądanie o podwyżkę płac w wysokości 80 proc. Na konferencji w niedzielę między nimi a fabrykantami doszło do porozumienia, przyczem podwyżka wyniesie 50 proc.

Rejestracji długów rosyjskich podjął się Związek Kupców żydowskich, który zwrócił się do członków swoich z instrukcją, co zrobić mają celem uzyskania należności od rządu rosyjskiego, lub też rosyjskich banknotów prywatnych. W myśl tej instrukcji mają oni sporządzić kopje dokumentów odnośnych u rejenta i złożyć je w Związku, który poczyni dalsze kroki.

Związki klasowe odbyły wspólną konferencję w związku z rokowaniami w sprawie podwyżek. Konferencja sądząc z nastroju, nie jest zbytnio usposobiona do ustępstw.

Wypłata 40 proc. dodatku inwalidom wojennym. W myśl okólnika Min. Skarbu, Ekspozytura Sekcji Opieki w Białymstoku wypłaca 40 proc. dodatek inwalidom wojennym następujących powiatów: Białystok, Łomża, Kolno, Ostrołęka, Szczuczyn, Lida, Wołożyn, Grodno, Wołkowysk, Augustów, Sokółka, Suwałki, Sejny, Wilejka, Duniłowicze, Stołpce, Dzisna i Brasław.

Szory robocze 819

(wojskowe) niem. wyrób wojenny, zupełnie nowe z brakiem kilku rzemieni, para 120.000 mk. 1 okazowy 60.000 mk. franco.

Zamówienia uskutecznia za poprzedniem nadesłaniem gotówki:

W. Maćkowiak, Poznań, Traugutta 5.

Naświetlania lampą kwarcową „Sztucznem Słońcem" 707

Dr. M. BYCHOWSKI choroby chirurgiczne.
Dr. F. SEGAL choroby dziecinne wewnętrzne.
Przyjmuje codziennie od 2—4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, i telefon 54.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—8.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc płciowa).
Przyjm. 8-or i 5-7 w kobiet i dzieci 4-5 pp ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. SZACKI
Choroby uszu, gardła i nosa przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 248.
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, Kobiece i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Ksiądz udziela korepedycji w zakresie 4 klas gimnazjum nadzwyczaj tanio i starannie. Przyjmuje od godz. 8 — 12 p. p. Sosnowa 10 Wilniewski. 818

Obuwia nie kupuj nigdzie dopuki nieobejrzysz u Br. Perłowskiego 2 Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro gdzie otrzymasz NA RATY. 710

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
przeniósł gabinet ul. Sienkiewicza 14
Przyjmuje od 9—10-tej r. i 4—8 w. Święta od 11-ej do 1 po południu.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Wójta gm. Gródek, na imię Abrama Kagana, przytem zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. (roczn 1895), zam. przy ul. Sosnowej Nr. 36 810

Zgubiono dowód osobisty za Nr. 8445, wyd. przez Starostwo Bielskie, na imię Całko Lewina, zam. przy ulicy Suraskiej Nr. 39. 811

Skradziono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Wójta gm. Goniądz na imię Antoniego Olszewskiego, przytem spr. kartę na broń i polowanie wyd. przez Starostwo Białostockie zam. we wsi Szafrankach pow. Białostockiego, gm. Goniądz. 814

Zgubiono książkę wojskową, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Aleksandra Tracewicza (rocz. 1898) przytem zgub. kartę demobilizacyjną i metrykę ślubną, zam. przy ul. Nowogródzkiej Nr. 1. 815

Młody inteligentny urzędnik poszukuje mieszkania przy inteligentnej rodzinie wraz z utrzymaniem. Łaskawe zgłoszenia „Dziennik Białostocki" pod literę T. 817

„APOLLO"

DZIŚ!

Początek o godz. 7, 8½ i 10¼

Kasa czynna od godz. 6³⁰

Znakomity rosyjski artysta

O. RUNICZ

ulubieniec publiczności

w 6 aktowym dramacie

NIE W ZŁOCIE SZCZĘŚCIE

z życia miljarderów.

Rzecz dzieje się w Krajnie nieograniczonej możliwości.

„Modern"

Dziś Premjera!

Kasa: 5 pp. Seanse: 6, 8 i 10 w.

KRÓLOWA EKRANU

POLA NEGRI

i jej znakomity partner

ALFRED ABEL.

W 7-mio aktow. obrazie kameralnym p. t.

GŁOS ULICY

(PŁOMIEŃ)

reżyser ERNST LUBITSCH

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów. Białystok. Warszawska 83.